

# KURJER ŁÓDZKI

ROK DWUDZIESTY PIERWSZY.

Numer pojedynczy 3 marki

### CENY OGŁOSZENI:

**Miejsowe.**  
Zwyczajne mk. 3.75 za wiersz w titowy jednolamowy (str. 7 lamów) **Prace** 60 fen. za wyraz, najniżej mk. 6.—. Dla poszukujących pracy 45 fen. za wyraz **Wade Janę** przed tekstem mk. 10.— w tekście mk. 12.— po tekście mk. 6.— zawierał pełtowy jednolamowy (str. 5 lamów) **Wskrośle** mk. 3.75 za wiersz pełtowy (strona 5 lamów). **Komunikaty** mk. 3.00 za wiersz.

**Zamieszowe.**  
Zwyczajne mk. 4.50, drobne 80fen. nadesłane przed tekstem mk. 12.— w tekście mk. 15.— za tekstem mk. 7.50 **Wskrośle** mk. 6.—.

**Zagraniczne.**  
100% drożej od zamieszowych. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ośiar administracja nie odpowiada.

**CENA PRENUMERATY**  
w Łodzi miesięcznie mk. 60.— kwartalnie mk. 180.—, dla robotników miesięcznie mk. 30.—  
Za odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie mk. 5.—  
Na prowincji miesięcznie mk. 70.— kwartalnie mk. 210.—  
Za granicą miesięcznie marek 90.—

**Numer pojedynczy 3 marki.**

Redaktor przyjmuje interesatów od godziny 3 do 4 popołudniu

Sekretariat otwarty od godziny 3 do 4 i od godziny 6 do 7 wiecz.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Kierownik administracji przyjmuje od godziny 3 do 6 popołudniu

**Redakcja i administracja Zachodnia 37, skrzynka pocztowa 132. Telefon 229. Filia administracji Piotrkowska 123.**

Na zasadzie uchwał zjazdu Związku Prasy Prowincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie.

**Teatr Miejski**  
Dzielnia 16.  
Pod Dykcją Al. Zelwerowicza



Czwartek 11.XI po ośnach prowinc.  
**Karykatury**  
Premja. kom. w akt. J. Kisielewskiego

Piątek 12.XI po ośnach zwyczajnym  
**Karykatury**  
kom. w akt. J. A. Kisielewskiego



## 11-ty listopad.

W czas niewoli, naród polski zwykł był obchodzić rocznicę wydarzeń w naszych dziejach ściśle związanych z walką o zrzucenie pięć ucisku, o niepodległość.

Krzepły one ducha, w sercach młodszego pokolenia rozogniały nienawiść do wroga i żądę nęśadowania bohaterów przodków, którzy za wolność głowę kładli pod miecz katowski.

Były to jednak rocznice smutne.

Przypominały one walkę nierówną, walkę prowadzoną, jak gdyby dla tego tylko, by imię Polski nie wymazane zostało z pamięci świata, by krwią okupić winy przodków i by nie pozwolić skarcić następnym pokoleniom, snadnie przywyknąć mogącym do jarzma, w izarznie będąc zrodzonym.

W rocznice te snuły się przed naszymi oczami cienie ojców długim szeregu wleczonych do turm i więzień, pędzonych wszelakimi szlakami tajgi Sybiru.

Jako żywe stawały nam w wyobraźni obrazy męczarni i katuszy przez siepacza rękę zadawanych i niewiastom, i starcom, i dzieciom.

Wielki głos skargi i bólu, lecz zarazem błagania i wiary rzucił naród w niebiosa, wygładając zbawienia i końca męku dla siebie, a kary i sromoty dla wrogów.

I przyszedł dzień sądu.

Wielki Bóg sprawiedliwości dziejowej rędnego za drugim powalił wrogów naszych, rzucił na nich trwogę, oślepił ich, z mocarnych tytanów czyniąc tchórzów i słabych.

Rosja z azyatykiem okrucieństwem usiłująca nam wydrzeć wiarę i ęzyk, legła w konwulsyjnych drgawkach wewnętrzznego rozkładu.

Podstępna Austria rażona została piorunem zasady, która rządziła swoimi narodami i rozsypała się na części, gdyż nie było nic co by je łączyło miało.

Buty Niemiec, przewodniczący świętu, zlamany został w swej pysze.

11 listopada to święto dla nas Polaków pierwsze radość w sobie zawierające.

W dniu tym, roku 1918, daliśmy zieleń i garstkę żołnie-



Obszar Polski z ziemiami objętymi traktatem ryskim.

rzy, rozbrojone zostały niezliczone zastępy niemieckiego żołdactwa.

Zi gnębienie, za Wrześnię, za wyzwanie nas z ziemi ojców, za wywłaszczenie, za krwawą butę, za poniewierkę tych, którzy po skości wyprzedzili się nie chcieli zbrojnego silnemu prusakowi być wyrostek, dziecię nieomal, broń z ręki wydzierało, wzgardliwym darowaniem życia, płacąc za wszystkie krzywdy.

W drugą tej chwili rocznicę, gdy wróg sromotnie pędzony został z granic b. Królestwa Kongresowego, gdzie się spotrzeć w życie wstecz, podsumować nasze walki i zdobywcę.

W ślad za naszą dzielnicą poszły inne.

Małopolska po upadku Austrii stała się wolną samą siłą wypadków.

Wielkopolska, gdy jeden z pierwszych mężów polski — Ignacy Paderewski — zapościł w jej progi, chwytła za broń i wyrzuciła swoich tyranów.

Prócz ohwały, i skazy na naszym dwuletnim widnieją okresie historii.

Mamy samozwańcą socjalistyczną republikę Lubelską — Daszyński go i innych.

Mamy Moraczewszczyznę wieńczącą się waw zynem zrywania korony z królewskiej głowy orla białego, zatykająca czerwony sztandar na królewskim Złamku.

Potem idzie zdradziecki napad Ukraińców na Lwów — bohaterka jego obrona przez dzieci i niewiasty — karygodne opieszaństwo ówczesnych właścicieli czynników w spieszaniu z odsieczą — wreszcie zwycięstwo nad wrogiem.

Od tego momentu ni chwili spokoju, ni minuty wypoczynku.

Z garstki k. drowych żołnierzyków, tworzy Polska większa i corz większą armię, na wszystkie strony zmuszoną odierać zdradzieckie ciosy wrogów.

Powstrzymano podstępne uderzenie Czechów na Śląsk

Cieszyński, dano pomoc górnoślązkom przeciwko napadowi niemieckiemu, a potem bez przerwy zmagano się z czerwona armia bolszewicka, która pod wodzą Trockiego przetratowała Polskę, by pożarem komunizmu objąć świat cały.

Z walki tej wyszliśmy zwycięsko, choć nie zawsze dano na spóży zwycięstw owoce.

Korzystając z ciężkich chwil w jakich kraj nasz znajdował się, wymuszono na nas wydanie na łup Czechom dużej części Śląska Cieszyńskiego. Pozwolono sfalszować Niemcom opinię ludu Warmii i Mazowsza.

A i dziś, choć pokonałszy wysiłkiem całego narodu wroga wschodniego i wymogliśmy na nim granice, nie wracające nam wprawdzie wszystkie co naszym było, należące się nam wszakże wedle wszelkiej słuszności, usiłują nas pozbawić przastarego, polskiego Wilna i polski lud, który za swoją polskość krwią

placił Moskwie, oddać w niewolę kowieńskich samozwańców.

Lecz my polskiej ziemi i braci naszych na poniewierkę nie damy.

Wytknięte bagnatem żołnierza granice po Dźwińsk, Połock, Mińsk i Równo muszą się ostać: taka jest wola narodu.

Lud górnośląski z pewnością opowie się za swoją przastarą macierzą. A Wolne miasto Gdańsk? Niemczona siła ożraśnie się z naleciałości, ocknie się. Z wiarą rzec o niem można: było nasze i będzie znowu nasze.

Tak więc zaledwie po dwu lat upływie, od chwili gdy jarzmo Polska zrzucić z siebie poczęła, a jest już prawie w granicach z ostatniego okresu swej niepodległości.

I gdyby całego narodu wysiłki w jedno zlać, gdyby ei co na świecznikach stoją wspani, a partynych matacz zaprzestali, gdyby poniechano rzucania na przetarg ziemi ojców, zakrzyknąć byśmy mogli za rok — wolni i siłni jesteśmy, godni tej wielkiej chwili, jaką nam opatrność przeżył dała.

Prawdżic.

*Prima charitas ab ego!*

Dwa lata mia od chwili, kiedy z nieprzeparta, żywiołową mocą cały naród wystąpił, by wziąć w swe dlonie ster nawy państwowej; dwa lata mia od noocy, w której jeszcze niewolni, prześladowani, może zrozpaczeni mrużyliśmy do snu powieki. Nie wielka to przestrzeń w czasie — dwa lata — zda się niejednokrotnie, że jeden nas tylko krok dziełi, tak się barwnie wspomnienia tłoczą, tak nas bodaj porywa i unosi w minionie dni taka gorączka czynna, a pierś rozpięta radosny hymn ludzi wolnych, silnych miłością wolnej matki-ziemi.

Poniosła cię świętym zapalem wzbudzona krew — narodzieł Chwyćcia za broń groźna, sprawa nę ręką, jak pomruk nadechodzącej burzy, tak sprawiedliwa pomsta zagniewanego Boga... Dał naród krwawe świadectwo prawdzie dziejowej, ofiarą męku poświęcenia złożył na ołtarz ojczyzny-matki. Wobec Boga i ludzi, wobec nieba i zie-









